

ZBRODNIĘ - LUDOBÓJSTWO DOKONANE NA LUDNOŚCI POLSKIEJ W POWIECIE ŁUCK, WOJ. WOŁYŃSKIE, w latach 1939-1944. Cz. 1

Powiat Łuck zajmował środkową część Wołynia, jego powierzchnia wynosiła 4767 km, a ludność wg spisu GUS z 1931 r. liczyła 290 800 mieszkańców. Przeważała ludność ukraińska 172,1 tys., Polacy 56,4 tys., Żydzi około 40 tys., Czesi, Niemcy i inne narodowości ok. 21,5 tys. osób.

Według szacunkowych danych w 1939 r. ludność powiatu wzrosła do 316970 osób, a w tej liczbie Polaków do 61 490.

Na terenie powiatu znajdowały się 4 gminy miejskie i 13 gmin wiejskich z 488 wsiami sołectkimi do których należało dodatkowo 288 mniejszych wsi, kolonii, osiedli, hutorów itp.

Diecezja rzymskokatolicka znajdowała się w Łucku, podlegało jej 18 parafii z tego trzy powstały pod koniec lat 30-tych. Dysponowały one ponad 20 kościołami i kaplicami.

Okres okupacji sowiecko-ukraińskiej od września 1939 r. do czerwca 1941 roku, przyniósł pierwsze poważne straty w ludności polskiej. We wrześniu 1939 r. na kilka dni przed wkroczeniem wojsk sowieckich, jak i w ciągu całego miesiąca miały miejsce napady bandyckich bojówek OUN, ukraińskich szowinistów na małe grupy i pojedynczych polskich żołnierzy, polskich uciekinierów z Polski centralnej oraz miejscowych Polaków. Szacuje się, że zginęło wtedy około 1 tys. osób. W tym były również samowolne działania tzw. czerwonej milicji ukraińskiej, która bez wyroków sądowych mordowała również Polaków.

Po ustabilizowaniu się władzy sowieckiej pod koniec września 1939 i od tego czasu do czerwca 1941 r. to jest do czasu ucieczki władz sowieckich w wyniku wojny niemiecko-sowieckiej, nastąpiły dalsze straty w ludności polskiej. Złożyły się na to: aresztowania Polaków, wyroki śmierci, masakry więźniów w Łucku w czerwcu 1941 r. oraz cztery deportacje: lutowa, kwietniowa i czerwcowa 1940 r. oraz czerwcowa w 1941 r. Usunięto wtedy z powiatu około 10 tys. Polaków. W tym pewną część zamordowano. Liczba ofiar nie jest znana.

W okresie okupacji niemiecko-ukraińskiej od końca czerwca 1941 do lutego 1944 r. na terenie powiatu z rąk banderowskich bojówek OUN i UPA zostało wymordowanych ponad 11 tys. Polaków. Większość wsi została ograbiona i spalona. Część ocalałej ludności schroniła się w Łucku, Rożyszczach, Torczyńcu, w miejscach gdzie stały garnizony wojsk niemieckich, część zmuszona była „ochotniczo” wyjechać na roboty do Niemiec, część zatrzymała się w nielicznych placówkach samoobrony np. W Przebrażu około 25 tys. osób, w Antonówce k.Łucka, w Skurczu, w Kopaczówce i kilku jeszcze innych miejscowościach.

Masowa, zaplanowana i zorganizowana z użyciem dużych sił i środków przez kierownictwo OUN-UPA

tzew. okręg Północ pod dowództwem Klaczkińskiego „Kłyma Sawura” akcja fizycznej likwidacji ludności polskiej w powiecie łuckim została dokonana od lutego do końca sierpnia 1943 r. W tym okresie większość wsi na terenie powiatu przestała istnieć.

Monografię powiatu łuckiego rozpoczynamy od opisu likwidacji polskiej kolonii Obórki w sołectwie wsi Rudniki gminie Kołki, dokonanej przez kilkunastu policjantów ukraińskich w służbie niemieckiej z udziałem dwóch Niemców. Było to praktyczne doświadczenie ukraińskich policjantów, którzy od marca 1943 zasilili oddziały UPA, dokonując pacyfikacji polskich wsi, zagród i osiedli, w tym razem już na własny upowsko – banderowski rachunek.

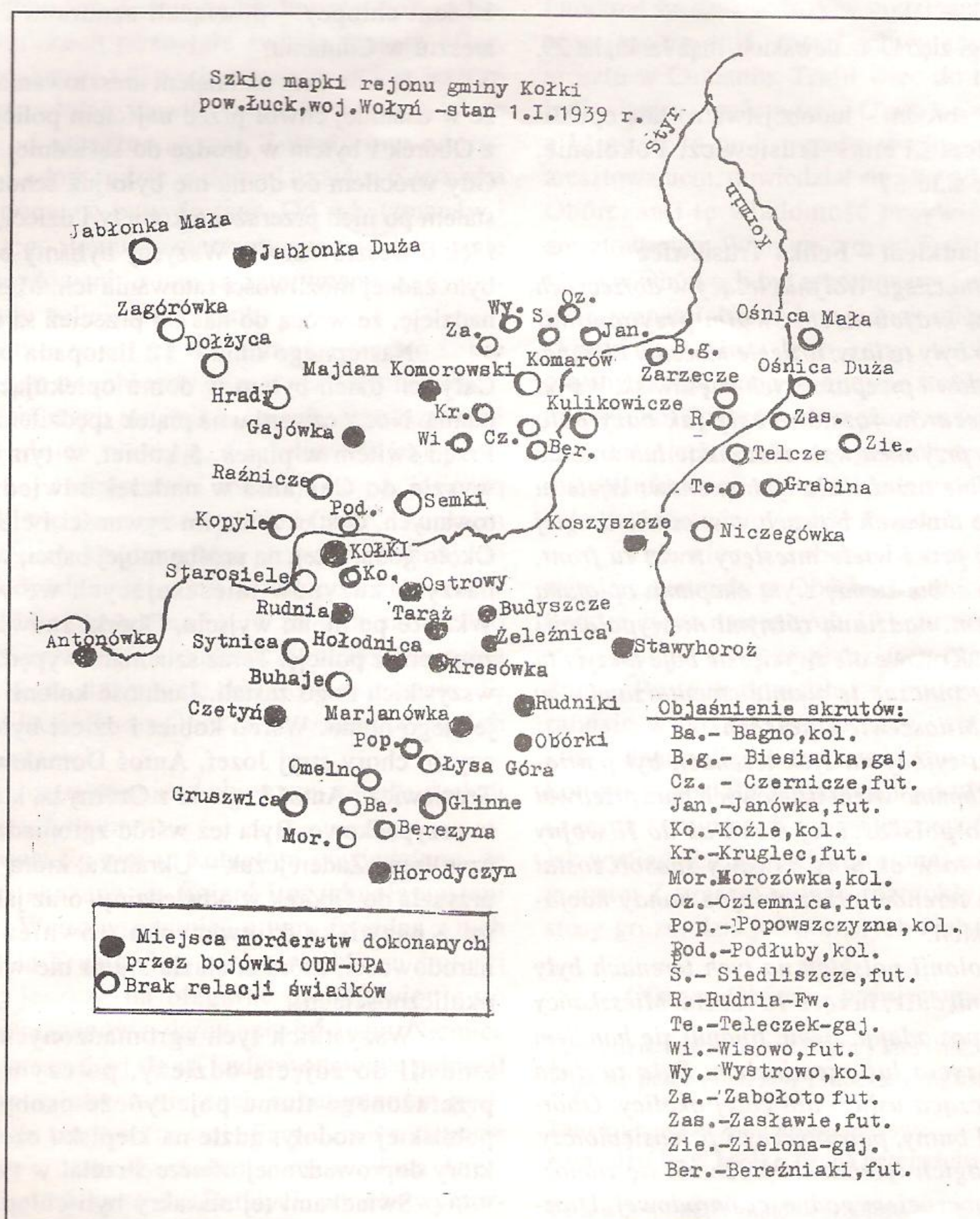
Obórki, kolonia (wieś sołectka Rudniki) parafia i gmina Kołki

Kolonia miała 8 zagród i 10 rodzin, liczących 55 osób w 1942 r. Zamieszkała wyłącznie przez ludność polską. Pierwszym mieszkańcem i założycielem kolonii był Tomasz Trusiewicz i jego rodzina. Pochodził z wileńszczyzny i osiedlił się na początku XIX wieku, dając początek licznej rodziny wołyńskich Trusiewiczów.

W dniach 13-14 listopada 1942 r. z inicjatywy komendantów policji ukraińskiej w Kołkach: Saczkowskiego i z Cumania: Kiszko, za zgodą władz niemieckich i udziałem 2 Niemców, policja ukraińska z tych posterunków wymordowała 53 osoby. Wszystkie budynki na kolonii zostały spalone. Z mieszkańców kolonii ocalało tylko dwie osoby: Feliks Trusiewicz i Tadeusz Trusiewicz.

13 listopada 1943 r. (piątek) policja ukraińska wspólnie z dwoma Niemcami zamordowała 33 osoby:

1. Domalewska Wanda, lat 40,
2. Domalewski Ferdynanda, lat 9,
3. Domalewska Leokadia, lat 6,
4. Domalewski Jerzy, lat 4,
5. Domalewska Ludwika, lat 66,
6. Domalewski Antoni, lat 30,
7. Domalewska Janina, lat 27,
8. Domalewska Deoniza, lat 27,
9. Kopij Wiktoria, lat 75,
10. Legucki Antoni, lat 26,
11. Morawski Zdzisław, lat 12,
12. Szpryngiel Maria, lat 36,
13. Szpryngiel Jadwiga, , lat 7,
14. Szpryngiel Czesław, lat 5,
15. Trusiewicz Helena, lat 60,
16. Trusiewicz Józef, lat 64,
17. Trusiewicz Maria, lat 60,
18. Trusiewicz Władysław, lat 23,
19. Trusiewicz Anna, lat 17,
20. Trusiewicz Leokadia, lat 14,



21. Trusiewicz Bronisława, lat 11,
22. Trusiewicz Wacława, lat 9,
23. Trusiewicz Natalia, lat 59,
24. Trusiewicz Franciszka, lat 65,
25. Trusiewicz Wiktoria, lat 28,
26. Trusiewicz Zbigniew, lat 4,
27. Trusiewicz Teresa, lat 2,
28. Trusiewicz Helena, lat 37,
29. Trusiewicz Romualda, lat 14,
30. Trusiewicz Róża, lat 8,
31. Trusiewicz Irena, lat 4,
32. Zaderejczuk Irena, lat 30 (Ukrainka) z innej miejscowości
33. NN, dziewczynka ukraińska, lat 12

- 14 listopada 1942 r. zamordowane przez policję ukraińską i Niemców na terenie kolonii Obórki:
34. Domalewska Elżbieta, lat 17,
 35. Szpryngiel Helena, lat 40,

36. Trusiewicz Helena, lat 48,
37. Trusiewicz Leonarda, lat 27,
38. Trusiewicz Zofia, lat 21

14 listopada 1942 r. (sobota) zamordowani przez policję ukraińską w lesie koło Cumania:

39. Domalewski Kazimierz, lat 21,
40. Domalewski Hieronim, lat 18,
41. Szpryngiel Bronisław, lat 42,
42. Szpryngiel Kazimierz, lat 14,
43. Trusiewicz Franciszek, lat 66,
44. Trusiewicz Henryk, lat 21,
45. Trusiewicz Józef, lat 18,
46. Trusiewicz Czesław, lat 14,
47. Trusiewicz Stanisław, lat 60,
48. Trusiewicz Witold, lat 14,
49. Trusiewicz Wacław, lat 33,
50. Trusiewicz Stefan, lat 18,
51. Trusiewicz Józef, lat 16,

52. NN, Paweł, (zięć Domalewskich, mąż Dyzi),
lat 25,

53. NN, 2-gi zięć Domalewskich, mąż Janki, lat 29.

Lista ofiar zbrodni – ludobójstwa została opublikowana w książce: „Feliks Trusiewicz: Pokolenie. Filadelfia 1985 r. s.56-57”

Byłem świadkiem – Feliks Trusiewicz

Region północnego Wołynia leżący w dorzeczu Styru i Horynia, krajobrazem swoim przypominał Polesie. Tak samo były tu lasy, rozległe moczary i bagna, a drogi pełne brodów i przepaścistych trzęsawisk. Wśród tych lasów i moczarów rozsiane były jak oazy pola uprawne i łąki, a przy nich wsie ukraińskie lub kolonie polskie. Historia nie oszczędziła tych terenów: Wiele tu było kurhanów po dawnych bitwach, a w czasie drugiej wojny światowej przez wiele miesięcy trwał tu front, pozostawiając po sobie ziemię zrytą okopami, oplątą kolczastym drutem, nadzianą różnymi niewypałami i łuskami amunicji. Krwawe ale zwycięskie boje toczyły tu Legiony Polskie, znacząc tę ziemię cmentarzami – w Kościuchnowce, Milaszewie i Kołkach.

Lud polski żyjący na tych terenach był patriotyczny i dzielny. Pomimo wielu dziejowych burz przetrwał tam, świadcząc o polskości tej ziemi aż do II wojny światowej, kiedy to w okrutny, krwawy sposób został zmieciony z tych terenów przez zbrojne bandy nacjonalistów ukraińskich.

Jedną z kolonii polskich na tych terenach były Obórki – osiedle nieduże, liczące 10 rodzin. Mieszkańcy Obórek niewiele posiadając ziemi, trudnili się handlem maszynami do szycia lub rzemiosłem. Była tu duża olejarnia, świadcząca usługi dla całej okolicy. Obórczanie to był lud butny, patriotyczny i przedsiębiorczy, toteż na tych ubogich terenach wyróżniali się zamożnością, a także poczuciem godności narodowej. Drażniło to sąsiadujących z Obórkami nacjonalistów ukraińskich, którzy w czasie pokoju nie okazywali tego ale już od początku Drugiej Wojny Światowej dali wyraz swojej nienawiści w różny sposób represjonując Obórczan, tak w czasie okupacji sowieckiej, jak też później – w czasie okupacji niemieckiej, kiedy to dokonali całkowitej zagłady tego osiedla mordując wszystkich jego mieszkańców i paląc zabudowania.

Byłem mieszkańcem Obórek. Miałem wówczas 20 lat. Jako, cudem ocalały spróbuję opisać tę tragedię:

Nieprzypadkowo zaczęło się to w dniu święta narodowego – 11 listopada 1942 r. W takim to świątecznym dla nas dniu, Obórki zostały otoczone przez policję ukraińską z Cumania. Schutzmani – bo tak nazywano tę policję – grubymi kijami wygnali z domów wszystkich mężczyzn i pędzili przed dom mego stryja Józefa. Tam do pokoju gdzie zasiadł komendant Kiszko, wprowadzano poszczególnych zatrzymanych, kazano im kłaść się na piodłogę i dwóch szucmanów biło leżącego kijami. Niekórych Kiszko pytał: „Gdzie schowałeś broń?!” Pytanie to było dla pozoru gdyż chodziło im tylko o bicie. To co się tam działo słyszał z całą swoją rodziną w sąsiednim pokoju, leżący w łóżku, chory

stryj Józef. Skatowanych mężczyzn – a byli wśród nich 14-letni chłopcy – powiązali sznurami i odwieźli do aresztu w Cumanii.

Ja wówczas uniknąłem aresztowania dzięki temu, że w ostatniej chwili przed najściem policji wyszedłem z Obórek i byłem w drodze do sąsiedniej wsi Rudniki. Gdy wróciłem do domu nie było już schutzmanów, zastąpił ich przerażone kobiety i dzieci, wielki płacz i lęk o aresztowanych. Wszyscy byliśmy bezradni – nie było żadnej możliwości ratowania ich. Mieliśmy jednak nadzieję, że wrócą do nas bo przecież są niewinni.

Następnego dnia – 12 listopada był czwartek. Cały ten dzień byłem w domu opiekując się babcią i mamą. Noc z czwartku na piątek spędziłem też w domu. Przed świtem w piątek, 5 kobiet, w tym moja mama, wyszło do Cumania w nadziei odwiedzenia aresztowanych, dostarczenia im żywności i ciepłej odzieży. Około godz. 9-tej, na prośbę mojej babci, wyszedłem do naszych kuzynów mieszkających we wsi Rudniki. Wkrótce po moim wyjściu, Obórki znów zostały okrążone przez policję. Teraz szucmani wypędzali z domów wszystkich kogo zastali. Ludność kolonii spędzono do jednego domu. Wśród kobiet i dzieci było 4-ch mężczyzn: chory stryj Józef, Antoś Domalewski, Władek Trusiewicz i Antoś Legucki z Czernyża, który przyszedł tu przypadkowo. Była też wśród zgromadzonych Obórczan Irena Zaderejczuk – Ukrainka, która w tym czasie przyszła do Obórek w odwiedziny, oraz jakaś nie znana mi z nazwiska dziewczynka, również ukraińskiej narodowości, która znalazła się tu nie wiem w jakich okolicznościach.

Wszystkich tych zgromadzonych schutzmani zmusili do zdjęcia odzieży, po czym wrywali z przerażonego tłumu pojedyncze osoby i wlekli do pobliskiej stodoły, gdzie na klepisku czekał Niemiec, który doprowadzonej ofierze strzelał w tył głowy.

Świadcami tej masakry byli chłopcy ukraińscy z Rudnik i kilku Polaków ze Stawyhorozia, których sprowadzono tu dla pogrzebania ofiar i ładowania na wozy zagrabionego mienia. Jeden z nich – p. Szulowski widział te straszne sceny i opowiadał mi później z jakim okrucieństwem schutzmani odrywali dzieci od matek, jak kijami bili po rękach i głowach kobiety i dzieci, kurczowo i rozpaczliwie trzymających się siebie. Opowiadał mi też jak wleczono na śmierć Irenę Zaderejczuk. Kobieta ta była w zaawansowanej ciąży. Nie pomógł jej rozpaczliwy krzyk: że jest Ukrainką, że nie mieszka w Obórkach... Nie dali jej wiary. Zginęła. Zamordowano też razem z Obórczanami wspomnianą dziewczynkę ukraińską.

Około godz. 12-tej krwawe dzieło zbrodniarzy było skończone. Na klepisku leżały ciała 33-ch ofiar. Teraz rozpoczęła się grabież mienia. Na wozy ładują świnię, cielęta i drób, wyprowadzają z obór bydło i konie, ładują zboże i ziemniaki. Wszystko to przeznaczone jest do dyspozycji komendy policji w Kołkach. Reszta, jak: wyposażenie domów, odzież, zapasy żywności i to co jeszcze pozostało w gospodarstwach, staje się pastwą ukraińskiego chłopstwa. Łupy te wydierają sobie nawzajem, walczą o nie jak szakale.

Z nastaniem zmroku wszystko co cenniejsze zostało rozrabowane, ludzie i obładowane wozy odjechały. W Obórkach pozostała świeża mogiła ofiar, zdemolowane domy i kilku schutzmanów, którzy jeszcze tam byli. Im to właśnie wpadły w ręce kobiety wracające z Cumania od aresztowanych. Zostały one odprawione do Rudnik, gdzie w domu Ukraińca Czerniaka pod strażą trzymane były do rana. Od schutzmanów i gospodarzy tego domu dowiedziały się, że Obórczanie zostali wymordowani, a one są zatrzymane do dyspozycji komendy policji w Kołkach.

Po odbiorze takiej wiadomości trudno sobie wyobrazić stan psychiczny nieszczęśliwych kobiet. Wszyscy w Obórkach nie żyją ... Sądziły że aresztowani w Cumanii również nie żyją, a ich los też jest przesądzony. W tej świadomości spędzają długą, jesienną noc na modlitwie i przygotowaniu na śmierć. Rankiem około godz. 9-tej schutzmani prowadzą kobiety do Obórek. W drodze mijają ich samochód ciężarowy wiozący oddział schutzmanów, a za nim samochód osobowy z Niemcami. To ich kaci. Kobiety idą z pełną świadomością, że zbliżają się do miejsca stracenia. Tę odległość z Rudnik do Obórek można nazwać ich „Drogą na Golgotę”.

W pobliżu wczorajszej zbiorowej mogiły, czekali już Niemcy i schutzmani.

Doprowadzonym tu kobietom powiedziano, że wszystkie są skazane na śmierć i egzekucja nastąpi natychmiast. Warto wspomnieć o tym, że jedna z tych kobiet – Lusja Trusiewicz, stojąc w obliczu śmierci zdobyła się jeszcze na błagalne przemówienie do Niemców i schutzmanów o darowanie im życia. Niemiec kazał przetłumaczyć jej słowa i gdy w odmowie pokręcił głową, dając jednocześnie znak schutzmanom doprowadzenia do niego pierwszej ofiary, Lusja widząc, że jej błagania nie odniosły skutku, z rozpaczliwą determinacją zaczęła krzyknąć: „Bandyci, wy nas wymordujecie ale i na was przyjdzie czas! Śmierć wam zbrodniarze!” Podobno miała ochrypnąć głosem, krwią nabiegłe oczy i żyły na szyi nabrzmiały.

Zamordowano ją pierwszą, następna – Zosia Trusiewicz, błagając o litość pada przed Niemcem na kolana. Odpowiedzią było silne kopnięcie i strzał w głowę ...

Pozostałe 3 kobiety już z rezygnacją, bez oporu podchodzą do kata.

Te straszne sceny, opowiadali mi naoczni świadkowie – Polacy ze Stawyhoróza, którzy sprowadzeni tam byli do pogrzebania ofiar.

Działo się to w sobotę, 14 listopada 1942 roku. W tym samym dniu w Cumanii schutzmani wyprawili z aresztu na dziedziniec, wszystkich więzionych mężczyzn z Obórek. Stoi ciężarowy samochód na który każą wchodzić aresztowanym. Wszyscy już wiedzą, że jadą na śmierć, wiedzą też, że rodziny w Obórkach zostały wymordowane. Wiadomość tę przyniósł im schwytany przez schutzmanów Henryk Trusiewicz. Podobnie jak ja, Henryk wyszedł z Obórek we środę rano, krótko przed najściem policji i dzięki temu uniknął aresztowania. W piątek, 13-listopada, gdy mordowano

mieszkańców Obórek, był on w sąsiedniej kol. Nesześć i uniknął śmierci, jednak w godzinach popołudniowych tego jeszcze dnia, został schwytany i zawieszony do aresztu w Cumanii. Trafił więc do tego aresztu gdzie byli więzieni mężczyźni z Obórek i spędził z nimi noc z 13-go na 14-go listopada. W Nesześci, jeszcze przed aresztowaniem, dowiedział się Henryk o wymordowaniu Obórczan i tę wiadomość przywiózł nieszczęsnym aresztowanym. Wiemy o tym od Tadeusza Morawskiego, który w Obórkach był aresztowany razem ze wszystkimi mężczyznami. Nie był on jednak mieszkańcem Obórek. Dzięki staraniom jego żony, w chwili gdy aresztowanych odwożono na miejsce stracenia, Morawskiego uwolniono. Pozostałych mężczyzn wywieziono do lasu za Cumaniami, gdzie wszystkich wymordowano. Nie mamy informacji gdzie dokładnie odbyła się egzekucja i do dziś nie wiemy gdzie znajduje się ich mogiła.

Tak więc w sobotę 14 listopada 1942 roku, mordercze strzały w Obórkach i w lesie koło Cumania, kończą życie następnych 19 – tu osób. Kolonia przestaje istnieć. Jeszcze przez trzy tygodnie stoją puste domy. Po tych domach i zabudowaniach kręcą się rabusie w poszukiwaniu ukrytych rzeczy, w końcu komendant policji Saczkowski kazał Obórki spalić. Po kolonii pozostały zgliszcza i kikuty wysokich, sterzących kominów. Kominy te przez długi jeszcze czas, jak wyciągnięte ku niebu ramiona, zdawały się wołać o pomstę. Z czasem jednak rozmokły i runęły, tworząc stosy gruzu, dziś już porośnięte zielskiem i krzakami.

Ofiarom Obórek – poświęcam

Tam gdzie leniwe nurty Styru i Horynia,
Wiją się przez pola, lasy i moczary mgliste,

Tam kurhany liczne i groby masowe,
Kryją dziś lasy, krzaki, bagna przepaściste,

Tam w popiołach znajdziesz ślady polskich zagród,
Co niegdyś na straży rubieży tych stały
jak szańce, jak twierdze polskości

Tam ziemia jest płodna, łany zbóż złociste,
I lasy wspaniałe i łąki kwieciste.

Tam ojczyzna moja, ziemia umęczona,
Poraniona pożogami i zbrodniami hajdamackich band,

Od korzeni oderwana, od swojej macierzy,
Której przez wieki nosiła sztandary,
I była polem chwały jej dzielnych rycerzy

Teraz doznaje upokorzenia,
Swej tożsamości traci oblicze,
A po jej chwale, dumie, wielkości,
Pozostał gorzki smak zniewolenia.

Pogrążona w wielkim smutku, sieroczej niedoli,
Cicho to cierpienie ziemia, matka znosi,
Czasem tylko jej westchnienie ku nam,
wschodni wiatr przynosi.

Wypędzone, rozproszone, wierne dzieci twoje,
Wołają do Ciebie z różnych świat krańców,
Bądź pozdrowiona ziemi naszych ojców.

Feliks Trusiewicz



Fot. 1. Jadwiga Trusiewicz-Horoszkiewicz, klęczy pod krzyżem na zbiorowej mogile w Obórkach (1991 r.) Spoczywają tam jej rodzice i sześcioro rodzeństwa zamordowanych przez ukraińskich policjantów i Niemców 13 listopada 1942 r.

Post scriptum:

Szczegółowy opis dotyczący historii kolonii Obórki i wydarzeń związanych z pierwszym masowym mordem, ludobójstwem Polaków przez policję ukraińską z udziałem Niemców, znajdzie Czytelnik w mojej książce: pt. Pokolenie. Wyd. 1985 r. Filadelfia.

Zagłada Obórek była pierwszym masowym mordem ludności polskiej na Wołyniu, przeprowadzona przez Niemców, ale z inspiracji i przy pomocy policji ukraińskiej. Był to pierwszy krok do realizacji ludobójczego planu ukraińskich faszystów spod znaku ONU – UPA, zmierzający do całkowitej fizycznej eksterminacji żywiołu polskiego na Wołyniu. Wkrótce potem

bo 9 lutego 1943 r. tym razem już bez udziału Niemców, bojówkarze UPA mordują 173 Polaków we wsi Parośle, pow. sarnieński. Masowe rzezie niczym płomień rozszerzają się na cały Wołyn i trwają przez cały 1943 rok, przynosząc około 70 tys. ofiar ludobójstwa.

W 1990 roku odwiedziłem moją rodzinną kolonię Obórki. Nie ma po niej żadnego śladu. Rośnie tam posadzony ponad 40 letni las. Dzięki pomocy miejscowych Ukraińców odnalazłem zbiorową mogiłę, całkowicie już zarosłą krzakami i zielskiem. Uporządkowałem ją i postawiłem krzyż z tablicą z napisem w języku polskim i ukraińskim.

Opracował Feliks Trusiewicz

KSIĄŻKI KTÓRE WARTO PRZECZYTAĆ!

1. Edward Prus: Operacja „Wisła” fakty-fikcje-refleksje. Wyd. NORTOM. II wyd. 1996 r. s. 81, Cena 6 zł plus koszt przesyłki.
2. Edward Prus: Atamania UPA. Tragedia Kresów. Wyd. II, poprawione i poszerzone. Wyd. „NORTOM” Wrocław 1996 r. s. 263. Cena 12 zł plus koszt przesyłki pocztowej.
3. Edward Prus: UPA Armia Powstańcza czy kurenie rizinów? Wyd. „NORTOM” Wrocław 1996 r. wyd. II – poszerzone i poprawione. s. 133. Cena 8 zł plus koszt przesyłki pocztowej.
4. Edward Prus: Holocaust po banderowsku. Wyd. „NORTOM”, Wrocław 1995 r. s. 201. Cena 7.50 zł plus koszt przesyłki pocztowej.
5. Edward Prus: Legenda Kresów, Wyd. „NORTOM”, Wrocław 1995 r. s. 253, Cena 11 zł plus koszt przesyłki.
6. Wiktor Poliszczuk: Gorzka Prawda – zbrodnicość OUN-UPA / spowiedź Ukraińca. Wyd. Toronto-Warszawa-Kijów. 1995 r. s. 423. Cena 22 zł plus koszt przesyłki pocztowej.
7. Wiktor Poliszczuk: Ideologia Nacjonalizmu Ukraińskiego. Wyd. Toronto-Warszawa-Kijów. 1996 r. s. 218, Cena 14 zł plus koszt przesyłki pocztowej.
8. Wiktor Poliszczuk: Fałszowanie historii najnowszej Ukrainy. (Wołyn 1943 r. i jego znaczenie). Wyd. Toronto-Warszawa-Kijów/ 1996 r. Cena 10 zł plus koszt przesyłki.
9. Władysław Kubów: Polacy i Ukraińcy na Podolu. Tragedia Polaków w Berezowicy Małej koło Zbaraża. Wyd. „NORTOM” 1997 r. wyd. III poprawione i poszerzone s. 188. Cena 10 zł plus koszt przesyłki pocztowej.

Wszystkie wymienione tytuły książek od pozycji 1 do 9 można nabyć bezpośrednio lub na telefoniczne czy pisemne zamówienie: Wydawnictwo „NORTOM” ul. Sanocka 15/17, 53-304 Wrocław, tel. 67-76-88 i 349-17-18.